Ks. Janusz NAGÓRNY

MOJA OJCZYZNA - OJCZYZNA JANA PAWŁA II

Od dwudziestu lat mogę patrzeć na moją Ojczyznę jako na Ojczyznę Papieża Jana Pawła II. Więcej - mogę patrzeć na Ojczyznę oczyma Jana Pawła II.

Myśląc Ojczyzna... To, co od lat noszę w sercu i co wyrasta z dziedzictwa wychowania w rodzinie, która – jak wiele innych – musiała na nowo szukać swojego miejsca po opuszczeniu ojcowizny w województwie lwowskim, jest (i zapewne powinno być) nieustannie konfrontowane z dzisiejszą rzeczywistością, w której jakby coraz mniej miejsca na myślenie i działanie przez pryzmat tej wartości, której na imię Ojczyzna... Czy poddać się duchowi obecnego czasu i zostawić to „polskie myślenie", oskarżane nazbyt często i nazbyt łatwo o zaściankowość i prowincjonalność, by stać się „obywatelem" Europy, a nawet obywatelem świata? Jestem przekonany, że wiele dylematów z tym związanych ma charakter pozorny i wynika nade wszystko z nieporozumień, z niezrozumienia, czym jest miłość Ojczyzny w perspektywie chrześcijańskiego powołania do miłości.

Ogromnie ważne i zarazem porywające dla mnie jest myślenie Jana Pawła II o Polsce. To, jak widzi Polskę Ojciec Święty, nie tylko jak o niej mówi, ale i jak się za nią modli, ma od ponad dwudziestu lat istotny wpływ na to, jak ja (zapewne nie tylko ja) patrzę na naszą Ojczyznę. Najpierw chodziło o radość i swoistą dumę z tego, że wybrany w dniu 16 października 1978 roku Papież jest „z rodu Polaków". Potem była pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny, która ukazała, jak Polacy i ja sam „pokrzepiamy ręce osłabłe i wzmacniamy kolana omdlałe" (por. Iz 35, 3) i jak „rosną" nam serca. Ileż obrazów z trasy pielgrzymkowej – a uczestniczyłem między innymi w Mszy świętej na ówczesnym placu Zwycięstwa w Warszawie i na Błoniach Krakowskich – pozostaje do dziś żywymi w pamięci znakami, że radość wiary miesza się z doświadczeniem bliskości zupełnie obcych sobie ludzi. Nie zapomnę nigdy tego nieco zachrypniętego głosu Ojca Świętego z Błoni Krakowskich, który długo rozbrzmiewał w moim sercu słowami niezwykłymi w swej prostocie: „zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska»,

raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością..." (10 VI 1979)[1]. *Nie bać się patrzeć na Ojczyznę jako „duchowe dziedzictwo" oczyma wiary, nadziei i miłości – jakież to niezwykłe wezwanie, jakiż to „klucz hermeneutyczny" dla mądrego i odpowiedzialnego myślenia o Polsce.*

Ileż razy przychodziło mi odwoływać się do tego duchowego „bierzmowania Narodu", zwłaszcza wtedy, gdy rodziły się pierwsze owoce owego „bierzmowania" po sierpniu 1980 roku, a jeszcze bardziej w te dni, kiedy wydawało się, że siła totalitarnego systemu poprzez wprowadzenie stanu wojennego może na wiele lat zdeptać polskie nadzieje. Przecież kilka miesięcy wcześniej te nasze nadzieje doznały wielkiego wstrząsu, bo patrzyliśmy w przyszłość z niepokojem wywołanym zamachem na Ojca Świętego i śmiercią Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Zanim jednak Ojciec Święty stanął ponownie na polskiej ziemi, aby dodać nam otuchy i odwagi, mogliśmy doświadczyć, jak pełne zatroskania myślenie o Ojczyźnie staje się modlitwą.

Nie potrafię wyrazić do końca słowami, jakie znaczenie w tamtym czasie miały dla mnie modlitwy Jana Pawła II skierowane do Matki Boskiej Częstochowskiej, odmawiane podczas środowych audiencji ogólnych od 13 stycznia 1982 roku aż do 6 lipca 1983 roku (a więc po jego powrocie z drugiej pielgrzymki do Polski). Słuchałem ich najpierw za pośrednictwem radia, potem mogłem przeżywać je jeszcze raz, kiedy ukazały się w wydaniu książkowym. Miłość nabiera niezwykłego kształtu, kiedy staje się modlitwą. Miłość do Ojczyzny objawia w modlitwie perspektywę wiary i nadziei, staje się nieodłączna od miłości Boga, nabiera mocy, która przerasta czysto ludzkie siły. Taka modlitwa za Ojczyznę chroni przed rezygnacją i beznadziejnością, i to nie tylko dlatego, że jest ostatecznie odwołaniem się do Bożej Opatrzności, ale już przez sam fakt modlitwy. Pośród oręża, którym przez wieki broniono polskiej ziemi, modlitwa jest jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym. Modlitwa ma też istotny wpływ na zjednoczenie ducha i wspólnych wysiłków. Pomni na to naśladowaliśmy wówczas Jana Pawła II w jego modlitwie za Polskę. Dzisiaj, po latach, kiedy na nowo przeglądam przemówienia i homilie z pielgrzymowania po polskiej ziemi, zauważam wyraźniej, jak wiele trudnych i delikatnych spraw naszego życia wypowiadał Ojciec Święty w formie modlitwy. Ileż żarliwych apeli, ileż potrzebnych upomnień kierował do nas Ojciec Święty pośrednio, czyniąc je treścią wypowiadanych na głos modlitw.

Ta modlitwa Ojca Świętego za Polskę miała (i po dzień dzisiejszy ma) głęboki rys maryjny, bo maryjny charakter ma też jego odczytywanie polskiego „duchowego dziedzictwa". Już w pierwszej modlitwie podczas stanu wojennego Jan Paweł II zwracając się do Maryi jako Pani Jasnogórskiej wyznał: „Poprzez

---

[1] Wypowiedzi Ojca Świętego cytowane za: J a n P a w e ł II, *Nauczanie papieskie*, II (1979) t. 1, Poznań 1990; tamże, V (1982), t. 1, Poznań 1993; oraz „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 4(1983) nr nadzwyczajny; 12(1991) nr 5-6; 18(1997) nr 7.

Ciebie bowiem – i wobec Ciebie – spotykamy się wszyscy, nawet gdy jesteśmy rozdzieleni odległościami, granicami, murami obozów czy więzień" (13 I 1982). A kiedy indziej zawołał: „Pani Jasnogórska! Od całych pokoleń wychowujesz synów i córki mojego Narodu" (17 III 1982). Nazwał też Maryję „Matką kultury polskiej" i podziękował Jej za to, że „od początku, od pieśni Bogurodzica" *pomagała „wyrażać się polskiej duszy" (31 III 1982). Zanim Jan Paweł II przyjechał do Polski, aby razem z nami świętować sześćsetlecie obecności jasnogórskiej ikony w dziejach Narodu, w modlitwie wypowiedział prawdę o tym, że „wizerunek jasnogórski jest trwałym wyrazem tego, jak historia naszego Narodu związała się z Matką Boga – i trwale z Nią się wiąże" (25 VIII 1982). Potem – już na Jasnej Górze – Ojciec Święty powiedział o tych swoich modlitwach za Ojczyznę: „Przybywałem tutaj często wołaniem serca, w każdą środę przemawiałem do Ciebie [o Matko] wobec uczestników audiencji generalnych na placu św. Piotra" (18 VI 1983).*

Ten maryjny wymiar papieskiej refleksji nad Ojczyzną znalazł wyraźne potwierdzenie podczas wszystkich pielgrzymek do Polski. Wyrażało się to niekiedy w słowach tak prostych, a zarazem tak wymownych, jak te z pierwszej pielgrzymki, mówiące o tym, że Polacy „przyzwyczaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce". To dlatego „trzeba przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć, jak bije serce Narodu w Sercu Matki" (4 VI 1979). Ileż ważnych słów o Polsce padło podczas drugiej pielgrzymki, w której centrum były uroczyste obchody sześćsetnej rocznicy pobytu obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Jan Paweł II mówił, że Maryja została nam dana w swym jasnogórskim obrazie przede wszystkim na czasy trudne, a jednocześnie na Jasnej Górze wspierała się nadzieja Narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości. Nic więc dziwnego, że Ojciec Święty prosił Maryję – także w naszym imieniu – by powiedziała Chrystusowi o naszym trudnym „dziś", by pomogła nam przejść z Ewangelią w sercu poprzez to nasze trudne „dziś" (19 VI 1983). Nic dziwnego, że ukazując znaczenie owego „czuwam" z Apelu Jasnogórskiego, stwierdził, że oznacza to także: „czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje" (18 VI 1983).

Każda próba zebrania najważniejszych treści „myślenia o Polsce", przekazywanych w orędziach na polskiej ziemi, rodzi we mnie potrzebę rachunku sumienia. Wiem dobrze, że powinienem taki rachunek sumienia prowadzić wespół z innymi rodakami. Wiem równie dobrze, że ten rachunek nie byłby dla nas zbyt radosny, a może nawet zawstydzający. Słuchamy chętnie Ojca Świętego, ale czy naprawdę przyjmujemy jego słowo, czy naprawdę przyjmujemy jego sposób odczytywania istoty życia chrześcijańskiego, w tym także jego widzenie naszej odpowiedzialności za Ojczyznę? Dlatego pytam się dzisiaj samego siebie: czy potrafię patrzeć na moją Ojczyznę oczyma Jana Pawła II? Czy ta wizja przy-

szłości Polski, która jest tak wyraźna w przemówieniach kierowanych przez Papieża do rodaków, urzeczywistnia się dzisiaj na naszych oczach i przy naszym udziale? I powiem szczerze: nie mam jednoznacznej odpowiedzi, choć jestem daleki od jakiegoś „wybrzydzania" na postawę Polaków. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że potrzebne jest nam upomnienie i że Jan Paweł II – przy całej swej ojcowskiej delikatności – wydaje się takie upomnienie ku nam kierować.

Łączę tutaj dwie sprawy i dwie pielgrzymki. Najpierw wspominam to niezwykle ważne, pełne nadziei przemówienie ukazujące potrzebę moralnego zwycięstwa narodu, wypowiedziane w Warszawie z korony Stadionu Dziesięciolecia w dniu 17 czerwca 1983 roku, kiedy to trwał jeszcze stan wojenny – choć na czas pielgrzymki został zawieszony – a jego skutki na długo miały odbić się na duchowej (i nie tylko duchowej) egzystencji Narodu. Ojciec Święty mówił tam, że człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Chrystusie i że to zwycięstwo ma charakter moralny, albowiem jest zwycięstwem nad grzechem i nad samym sobą, i oznacza życie w prawdzie, prawość sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczania, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa. Odwołując się do wiktorii wiedeńskiej Jan Paweł II mówił także o odnoszeniu zwycięstwa przez Naród i wskazał, że oznacza to życie i rozwój o własnych siłach: „Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed trzystu laty – ale o zwycięstwo natury moralnej [...]. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbicia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących" (17 VI 1983).

Trzeba w świetle tych słów próbować zrozumieć atmosferę czwartej pielgrzymki do Polski, kiedy tak wielu ludzi poddało się euforii zwycięstwa, odzyskanej wolności. Jakby zapomnieli, że prawdziwe zwycięstwo Narodu ma charakter moralny, że nie wystarczy odzyskanie wolności i niepodległości. Jakby zapomnieli, że wolność staje się wyzwaniem i jeśli się tego wyzwania nie podejmie w duchu prawdy, w duchu miłości i odpowiedzialności, to wówczas korzystanie z wolności staje się samowolą, a tym samym zarzewiem nowego zniewolenia. Ład moralny, o którym Jan Paweł II mówił wcześniej, został teraz ukazany przez niego w postaci orędzia moralnego opartego na Dekalogu. Ale wielu Polakom – pod wpływem manipulacji, jakiej dopuściły się środki społecznej komunikacji, niestety, z udziałem niektórych nowych rządzących – wydawało się, że Papież występuje przeciwko ich wolności, że nie rozumie nowej sytuacji w kraju. Tymczasem Ojciec Święty już w przemówieniu powitalnym powtórzył swoje wołanie z pierwszej pielgrzymki o zstąpienie Ducha Świętego i odnowę polskiej ziemi i dodał coś, co dla wielu nie było wówczas oczywiste: powiedział, że ziemia ta bardzo potrzebuje tej odnowy i że winna się ona dokonać mocą Ducha Prawdy (1 VI 1991).

Jan Paweł II ukazał wówczas najważniejsze zadania, jakie stoją przed jego rodakami, jeśli ta odnowa życia w Ojczyźnie ma rzeczywiście opierać się na Duchu Prawdy. Czy Polacy zrozumieli i przyjęli to przesłanie Jana Pawła II? Wydaje się, że najgorzej było z akceptacją pewnej wizji życia społecznego, albowiem Polakom wmówiono, że ład demokratyczny zastąpi we wszystkim ład moralny. Dzisiaj, po latach, zapewne z poczuciem wstydu, przychodzi wielu nam przyznać się, że to Ojciec Święty miał rację, a nie ci, którzy tak głośno protestowali wówczas przeciwko niektórym aspektom jego nauczania. Ojciec Święty miał rację wtedy, gdy wskazywał, jak wiele dobra stało się i wciąż dokonuje się w naszej Ojczyźnie i nie ukrywał wówczas swojej radości. Miał rację także wtedy, gdy krytycznie oceniał pewne grzechy zaniedbania w odniesieniu do polskich przemian, gdy wskazywał na nowe obszary niesprawiedliwości i moralnego zagubienia człowieka.

Był taki moment podczas czwartej pielgrzymki, który można uznać za bezpośrednie nawiązanie ze strony Jana Pawła II do tej atmosfery, jaka towarzyszyła jego wezwaniu do przyjęcia chrześcijańskiego ładu moralnego jako fundamentu dla III Rzeczypospolitej. Papież wyraźnie wezwał do rachunku sumienia na progu III Rzeczypospolitej, a swoim krytykom mówił: „Dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja Matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć. Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczono! Trzeba intensywnie odbudowywać. Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!" (3 VI 1991). Ile razy wracam do tych słów, wstydzę się, że Jan Paweł II musiał je wypowiedzieć. Ale nie o sam wstyd chodzi! Jeszcze bardziej dramatycznie brzmi konstatacja o przegranej okazji, o nierozpoznaniu swego „czasu nawiedzenia". Naród powołany jest do zwycięstwa, a tymczasem sam wybiera drogę klęski. Jan Paweł II być może po cichu wypowiada skargę, z którą zwrócił się św. Paweł do Galatów: „Czy dlatego stałem się waszym wrogiem, że mówiłem wam prawdę?" (Ga 4, 16).

Jan Paweł II nie ustaje w ukazywaniu potrzeby ładu moralnego w naszej Ojczyźnie. Na początku swego pielgrzymowania wskazał św. Stanisława jako patrona ładu moralnego. Natomiast podczas pielgrzymki w roku 1997 – w nawiązaniu do hasła Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego – mówił o tym, że prawdziwa wolność wymaga ładu, „ładu wolności", i stwierdził, że „chodzi przede wszystkim o ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. W sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności czy pseudowartości" (Wrocław, 1 VI 1997).

Papieskie wołanie o ład moralny w Ojczyźnie można „rozpisać" na bardzo wiele szczegółowych zadań, które Jan Paweł II wytrwale a zarazem cierpliwie –

zawsze na sposób ojcowski – przedstawia swoim rodakom. I zapewne powinniśmy to czynić, jeśli chcemy odpowiedzialnie budować przyszłość Polski. Warto bowiem patrzeć na Ojczyznę oczyma Jana Pawła II. Także dlatego, że dzięki takiemu widzeniu Ojczyzny uniknie się wielu skrajności, wielu niebezpiecznych raf i ślepych zaułków.

Polska jest Ojczyzną Jana Pawła II. Wolałbym, abyśmy tę prawdę przeżywali w naszym kraju nie tylko w duchu słusznej skądinąd dumy, ale nade wszystko widzieli to jako szansę. Nie w tym sensie, że Jan Paweł II coś dla nas i za nas „zrobi". Uczynił zresztą wiele dla naszej Ojczyzny i jest za co mu dziękować. Szansę widzę w tym, że potrafimy przyjąć i podjąć w naszym działaniu jego rozumienie miłości Ojczyzny i jego wizję odpowiedzialności za Ojczyznę. W tej wizji głębokie uznanie dziedzictwa, nade wszystko dziedzictwa duchowego, w którym tak istotną rolę odgrywa chrześcijaństwo, idzie w parze z ukazywaniem Ojczyzny jako „zadania moralnego". Ojczyzna jest nam dana i zadana; jeśli przychodzi mocniej akcentować to, jak jest nam zadana, to między innymi dlatego, że prawdziwe i pełne przyjęcie dziedzictwa jest możliwe tylko wówczas, gdy się je oczyszcza i rozwija, aby je przekazać następnym pokoleniom. Im dogłębniej więc odczytuję wartość naszego narodowego dziedzictwa, tym większy rodzi się z tego imperatyw, by tego dziedzictwa nie tylko nie zmarnować, ale je pomnażać i udoskonalać. To na tej drodze urzeczywistnia się moja odpowiedzialność za przyszłość Ojczyzny.

Uczymy się takiej odpowiedzialności za Polskę patrząc na nią oczyma Jana Pawła II. Co w tym patrzeniu jest dla nas najważniejsze, co należałoby w szczególny sposób wyakcentować? Wszystko to, co zostało dotychczas powiedziane o papieskim zamyśleniu nad Ojczyzną i jej losem, znajduje swoje istotne dopełnienie w głębokim przekonaniu, że Jan Paweł II w harmonijny sposób połączył swoją niezwykle gorącą miłość Ojczyzny z uniwersalnym charakterem swego posłannictwa. Jest bez wątpienia – jeśli tak można się wyrazić – „w każdym calu" Polakiem, a jednocześnie jako Papież wypełnia swoją misję otwierając się na uniwersalną misję Kościoła. Jego otwartość na różne narody i różne kultury jest powszechnie uznana, a jego zdolność do komunikowania się z ludźmi – tak niekiedy odmiennymi kulturowo – jest podziwiana nie tylko przez katolików. I wcale nie dokonuje się to na drodze wyrzeczenia się polskości. Stając się uniwersalnym „apostołem" nowej ewangelizacji w dzisiejszym świecie Ojciec Święty nie stał się „mniej" Polakiem.

Jakże to ważne dla naszej współczesnej dyskusji o polskiej tożsamości, o tworzeniu wspólnoty narodowej. Boję się tych wszystkich, którzy miłość do Ojczyzny odrywają od ducha uniwersalizmu, będącego zresztą istotnym wyznacznikiem polskiego dziedzictwa, i próbują polskość sprowadzić do jakiegoś „getta". Ale jeszcze bardziej boję się tych, którzy niejako przeciwstawiając się tej tendencji (przy okazji manipulując jej wizerunkiem i kierując pod jej adresem różne oskarżenia), w pogoni za globalizmem lub europejskością, źle się czują

pośrodku doświadczenia polskości, a dziedzictwo polskie traktują jako obciążenie, jako coś, co utrudnia im pełne urzeczywistnienie się w życiu społeczności. Są w tej grupie ludzie, którzy się wstydzą tego, co polskie, a nawet tym pogardzają. Nie to jest jednak w tym najgorsze. Najgorsze jest to, że w odrzuceniu polskości (albo w jej wydatnym pomniejszeniu) widzą oni jedyną drogę do zachowania otwartości na świat, że chcieliby tę drogę narzucić innym Polakom, że pogardą obejmują także ludzi inaczej myślących.

Zapewne w tym opisie sporów o tożsamość narodową trzeba widzieć znacznie więcej różnych odcieni po jednej i po drugiej stronie. Nie chodzi tu jednak o ich dokładne opisywanie. Chodzi raczej o zrozumienie i przyjęcie tej wizji, która jest charakterystyczna dla Jana Pawła II. Jakże ważne jest tu podkreślenie w punkcie wyjścia uniwersalnego charakteru chrześcijaństwa i uniwersalizmu Kościoła. Odnosi się to nie tylko do faktu, że Kościół jest obecny w całym świecie i obejmuje różne kultury i narody. Trzeba w tym widzieć także nadprzyrodzony charakter powołania chrześcijańskiego, w którym perspektywa życia wiecznego wskazuje na taki wymiar transcendencji, którego konsekwencją jest swoista „relatywizacja" doczesnych wartości, w tym także ojczyzny ziemskiej, skoro – jak mówi św. Paweł – „nasza [...] ojczyzna jest w niebie" (Flp 3, 20). Wydaje się, że dla Ojca Świętego prawda ta ma znaczenie fundamentalne. Miłość do Ojczyzny nie może oznaczać jej ubóstwienia, nie może prowadzić do zagubienia prawdziwie chrześcijańskiej hierarchii wartości. Ale podobnie jak perspektywa życia wiecznego nie pomniejsza wartości doczesnego zaangażowania i odpowiedzialności za świat doczesny, tak perspektywa wiecznej ojczyzny nie znosi odpowiedzialności za budowanie ojczyzny doczesnej. Jest ona bowiem jednym z istotnych czynników stawania się człowieka i urzeczywistniania jego powołania.

Na kanwie tych rozważań o relacji między umiłowaniem Ojczyzny a uniwersalnym charakterem powołania chrześcijańskiego rodzi się pytanie o miejsce i rolę Kościoła. Wedle Jana Pawła II Kościół polski – co może się nawet wydawać rzeczą paradoksalną – stał i stoi na straży zarówno uniwersalności i katolickości Narodu, jak i jego polskiej tożsamości. Jakże wymowne są tu słowa Jana Pawła II, kiedy – w nawiązaniu do dziejów Polski, a w szczególności do zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1000 – wskazuje na znaczenie faktu, że dzieje Narodu zostały w jakiś opatrznościowy sposób osadzone w zapoczątkowanej wówczas strukturze Kościoła w Polsce: „Dzięki temu Polska jest katolicka. Powiem: dzięki temu Polska jest Polską. Jest też «zawsze wierna» [...]. Owo osadzenie Kościoła w Polsce w jego katolickości [...] posiada – jak dobrze wiemy – szczególne znaczenie dla duchowych dziejów Narodu. Posiada także znaczenie dla jego kultury, która nie tylko odznacza się tradycją wyraźnych związków z Rzymem, ale posiada znamienne dla katolicyzmu cechy uniwersalności, podstawowego otwarcia na wszystko, co w drodze uniwersalnej niejako wymiany dóbr staje się udziałem każdego, kto w tej wymianie

uczestniczy". I Ojciec Święty dodaje: „Powszechnie się przyznaje, że ów wynikający z katolickiej jedności Kościoła udział Narodu polskiego w duchowym dziedzictwie tego Kościoła stał się czynnikiem łączącym oraz zabezpieczającym tożsamość i jedność Narodu w okresach szczególnie trudnych" (Częstochowa, 5 VI 1979).

Odpowiedzialność za Polskę – wyprowadzona przez Papieża z całej głębi wiary i powołania chrześcijańskiego – odnajduje w ten sposób swój głęboki rys eklezjalny. Wprawdzie nie wolno ujmować tego w sposób naiwny i upraszczający, ale nie można też ignorować w naszym myśleniu o Ojczyźnie. Przy czym nie chodzi tu jedynie o to, że troska o Ojczyznę jako imperatyw wiary staje się udziałem ludzi wierzących w Polsce, którzy są Kościołem. Chodzi również o to, że troska o duchowe życie Narodu i o przyszłość Ojczyzny pośrednio wzywa do troski o Kościół w Polsce. Jan Paweł II ukazuje tę jedność poprzez pryzmat Jasnej Góry, podkreślając, że jest ona miejscem, gdzie Naród polski gromadził się przez wieki, aby dać świadectwo swej wierze i przywiązaniu do Kościoła Chrystusowego w świecie i w Polsce: „U stóp Pani Jasnogórskiej trwaliśmy wiernie przy Kościele, gdy był prześladowany, gdy musiał milczeć i cierpieć. Mówiliśmy zawsze Kościołowi «tak» i ta chrześcijańska postawa była aktem wielkiej do niego miłości. Kościół jest przecież naszą duchową matką" (4 VI 1997).

Miłość do Ojczyzny odczytywana przez pryzmat wiary w Kościół i jego uniwersalną misję w świecie broni nas przed wszelkimi próbami zawężenia tej miłości i odrzucenia solidarności między narodami oraz solidarności ze wszystkimi w skali globalnej. Jakże jest to ważne dla współczesnej dyskusji o integracji europejskiej, o miejscu Polski w Europie. Ta dyskusja ma charakter wielopłaszczyznowy i trzeba dobrze umieć odróżnić te płaszczyzny (choć konieczne jest też spojrzenie integralne), by w odpowiedzialny sposób myśleć o naszej Ojczyźnie w kontekście europejskim. Jakże pomocna może być tu refleksja Jana Pawła II o Polsce w połączeniu z otwartością na Europę, a dokładniej na to, co wyznacza tożsamość europejską, a co nierozdzielnie wiąże się z chrześcijańskimi korzeniami Europy.

Papież Jan Paweł II często zabiera głos w sprawach Europy i czyni to ze świadomością, że uczestniczy w kształtowaniu przyszłości kontynentu wespół z innymi, i to nie tylko z tymi, którzy jak on sam rozpoznają chrześcijański fundament Europy i uznają, że bez odniesienia do Ewangelii nie ma prawdziwej przyszłości dla Europy, lecz także ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy odpowiedzialnie podejmują trud budowy „europejskiego domu" godnego trzeciego tysiąclecia. Ojciec Święty w żadnej mierze nie kwestionuje dążenia do zjednoczenia Europy ani tym bardziej tego wszystkiego, co już osiągnięto na drodze do jedności. Ale właśnie dlatego, że tak konsekwentnie opowiada się za jednością, nie boi się stawiać konkretnych postulatów, nie lęka się także wskazywać na niebezpieczeństwa fałszywego pojmowania tej jedności.

Wydaje się, że takie jest też „europejskie przesłanie" skierowane przez Jana Pawła II do swoich rodaków. Zapewne niewielu Polaków zdawało sobie do końca sprawę z wagi słów wypowiedzianych w Gnieźnie podczas pierwszej pielgrzymki, kiedy Ojciec Święty mówił o swoim zadaniu odsłaniania duchowej jedności chrześcijańskiej Europy i wprowadzenia do tej jedności tych narodów, które bez własnej winy znalazły się niejako poza Europą. Ta swoista promocja krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także Polski, wcale nie oznacza jednak jakiejś apoteozy konkretnego kształtu jedności europejskiej.

Niezwykle ważne jest tu przesłanie Ojca Świętego z tych pielgrzymek, które odbywały się już w wolnej Polsce. Podczas czwartej pielgrzymki Jan Paweł II wyraźnie nawiązał do haseł o wchodzeniu Polski do Europy i uznał, że szafowanie tego typu argumentacją jest upokarzające w odniesieniu do polskiej ziemi w środku Europy, „naznaczonej tradycją swojej własnej europejskości". Zamiast nieprawdziwych i upokarzających haseł Papież proponuje rzetelne zastanowienie się nad rzeczywistością Europy i europejskości w kontekście orędzia Chrystusowej wolności, które kształtuje dzieje Europy przez dwa tysiące lat: „Trzeba zaczynać od tej prawdy o Europie. Równocześnie, zdając sobie sprawę, że z biegiem czasu, zwłaszcza w tak zwanych czasach nowożytnych, Chrystus jako sprawca tej wolności, która w Nim ma swój zbawczy korzeń, został wzięty w nawias i zaczęła się tworzyć inna mentalność europejska, mentalność, którą krótko można wyrazić w takim zdaniu: «myślmy tak, żyjmy tak, jakby Bóg nie istniał»" (Warszawa, 9 VI 1991). Jakby wbrew takiej mentalności konieczne jest uznanie pierwszorzędnego wkładu w budowanie Europy tych, którzy wychowanie opierali i opierają na dziedzictwie chrześcijańskiej kultury. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że ewangeliczna wrażliwość i czujność nie tylko nie mogą stać się przeszkodą w poszukiwaniu dróg jedności, lecz wprost przeciwnie – mogą obronić człowieka przed postawami ksenofobii i nietolerancji.

Jan Paweł II nie lęka się wskazywać niebezpieczeństw dla Polski, które płyną z bezkrytycznego przyjęcia pewnego modelu życia, tak charakterystycznego dla zachodnich społeczności konsumpcyjnych. Odwołuje się przy tym do różnych opinii, cytując między innymi przestrogę włoskiego myśliciela Rocco Buttiglionego (Warszawa, 8 VI 1991). Wydaje się, że w tym kontekście jeszcze mocniej dochodzi do głosu szczególna rola Kościoła w dziele budowania „Europy ducha". Kościół – świadom swego miejsca i roli w duchowej i ludzkiej odnowie „starego kontynentu" – jest z jednej strony świadkiem nadziei, a z drugiej – chce być nieustępliwym rzecznikiem tych wartości i tradycji, które ukształtowały kiedyś Europę i nadal zdolne są ją jednoczyć. Przypominając w tym kontekście fragment swojego wystąpienia w Parlamencie Europejskim w Strasburgu 11 października 1988 roku, Jan Paweł II chce jeszcze mocniej podkreślić, że utożsamia się z taką wizją posłannictwa Kościoła w Europie, albowiem Kościół nie może nigdy zrezygnować z głoszenia prawdy o integralnym charakterze

podstawowych ludzkich wartości. W oparciu o to możliwe jest wypracowanie wizji Europy jako duchowo-materialnej całości (Warszawa, 8 VI 1991).

Odpowiedzialność za Polskę jako naszą wspólną Ojczyznę nie może być dzisiaj oderwana od tego kontekstu europejskiego. Co więcej, z licznych wypowiedzi Jana Pawła II, które wskazują na słabości i braki dotychczasowego kształtu jedności europejskiej, wcale nie wynika, że Polska – w imię zachowania swej tożsamości – ma się wyłączyć z odpowiedzialności za kształtowanie chrześcijańskiego ducha współczesnej Europy. Wymowne jest tu gnieźnieńskie przesłanie Jana Pawła II z 1997 roku, w którym nawiązuje on wprost do swojego wystąpienia z roku 1979. Ojciec Święty jest realistą i uświadamia nam wszystkim, że droga do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego jest jeszcze daleka, albowiem ta jedność możliwa jest dopiero w oparciu o wspólnotę ducha, której najgłębszy fundament wyznacza chrześcijaństwo: „Dlatego mur, który wznosi się dzisiaj w sercach, mur, który dzieli Europę, nie runie bez nawrotu ku Ewangelii. Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności. Nie można tego robić odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy, i od wielkiego bogactwa [kultury duchowej] minionych wieków. Jakże można liczyć na zbudowanie «wspólnego domu» dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej będącej owocem miłości Boga?" (3 VI 1997).

Znaków zapytania jest więcej, kiedy myślimy o przyszłości Europy i Polski w Europie. Stawianie tych pytań nie powinno być jednak traktowane jako kwestionowanie sensu i wartości jedności europejskiej. Mądre i wyważone spojrzenie Jana Pawła II na te sprawy powinno ukierunkować (a być może i jakoś uspokoić) polską dyskusję o naszej Ojczyźnie w zjednoczonej Europie. Czy jednak jesteśmy na taki kształt dyskusji wystarczająco przygotowani?

Tak oto patrzenie na „polskie sprawy" oczyma Ojca Świętego pozwoliło mi ujrzeć naszą Ojczyznę z dwu ważnych perspektyw: z perspektywy uniwersalnego charakteru wiary chrześcijańskiej i posłannictwa Kościoła oraz z perspektywy integracji europejskiej. Jestem głęboko przekonany, że istniejąca od dwudziestu lat możliwość „czytania" polskich spraw przez pryzmat tego, jak widzi i kocha swoją Ojczyznę Papież-Polak, jest wciąż szansą na pogłębienie naszej odpowiedzialności za Polskę. Jest wciąż szansą, bośmy z niej jeszcze nie do końca skorzystali. Jest szansą, bo oto czekamy na spotkanie z naszym Ojcem Świętym w czerwcowe dni roku 1999. Jestem przekonany, że w wigilię Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 będziemy mogli wsłuchać się w przesłanie, które ukaże wyzwania dla Polski na nadchodzące nowe stulecie i nowe tysiąclecie. Łatwiej kochać Polskę i łatwiej podejmować odpowiedzialność za jej przyszłość ze świadomością, że jest ktoś, kto jako Syn polskiego Narodu ma swój ogromny udział w obecnym kształcie naszej Ojczyzny – poprzez słowo, czyn i modlitwę.